Nr. 136. We Lwowie, czwartek dnia 19. Maja 1870 Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct

Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **50** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokie p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Baczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU p. **A. Oppelik** Wollzeile Nr. 22. pp. **Haasenstein & Vogler** Neuer Markt Nr. 11. **W PRADZE** w FRANKFURCIE n. M. w HAMBURGU w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **5** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz **opłaty stemplowej** 30 ct. za każdorazowe umieszczenie

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego" — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na półpięta miesięca tj. od 16go maja do końca września br. . . . . **6** zł. **75** c.

na półtora miesiąca, tj. od 16. maja do końca czerwca br. . . . . **2.** „ **25** „

kwartalnie . . . . . **4.** „ **50** „

miesięcznie . . . . . **1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . . . **3.** „ **50** „

miesięcznie . . . . . **1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1 i 16** każdego miesiąca.

Wspólny program stronnictw postępowych.

Donieśliśmy już o pomyślnym rezultacie rokowań, które przez dłuższy czas toczyły się tu we Lwowie między reprezentantami stronnictwa naszego, jako też stronnictwa Smolki i krakowskiego koła politycznego. Zgodzono się na dwie rzeczy, tj. najprzód na to, aby zaprosić większą liczbę przedstawicieli różnych stronnictw z całego kraju na wspólny zjazd do Lwowa, a następnie ułożono ogólne zarysy programu, który ma być przedmiotem narad owego zjazdu.

Główny ustęp zaproszenia na pomieniony zjazd polityczny opiewa tak:

„Obecne polityczne położenie wymagać zapewne będzie niezadługo od naszego kraju pozytywnego działania, w celu ułożenia stosunku jego do monarchji i dania głosu swego w sprawie przeobrażenia państwa. W tak ważnej chwili skupienie sił narodowych i porozumienie się wybitniejszych mężów należących do rozmaitych stronnictw kraju przed rozpoczęciem akcji niezbędnie jest potrzebnem, chociażby tylko dla wytknięcia tego, na co się stronnictwa zgodzić i w czem wspólne działanie, czy to w sejmie, czy po za sejmem przeprowadzić mogą zachowując zupełną swobodę działania co do tych punktów, w których różnice zapatrywań pogodzićby się nie dały. Nie przesądza się przez to bynajmniej istnieniu lub nieistnieniu centralnych komitetów przedwyborczych, wybranych na zjeździe delegatów rad powiatowych — przeciwnie pragniemy i pod tym względem sprowadzić porozumienie się stronnictw..."

Zjazd nastąpi zaraz po ukończeniu konferencyj w Wiedniu, na które hr. Potocki zaprosił różne znakomitości polityczne z Galicji. Między zaproszonymi są i tacy, którzy zgodzili się na program poniżej umieszczony, zawierający między innemi dokładniejsze, systematyczniejsze i jaśniejsze sformułowanie żądań wyrażonych we wniosku sejmowym z d. 24. września 1868, czyli w tak zwanej Rezolucji. Żądania te uzupełnione są, zmienione nawet, w jednym z najkardynalniejszych punktów, tj. w punkcie dotyczącym zarządu finansów kraju. Podczas gdy bowiem Rezolucja całe ustawodawstwo finansowe i cały zarząd skarbowości zostawiła rządowi i parlamentowi centralnemu, a tylko na potrzeby kraju domagała się wypłacania pewnej kwoty ze skarbu państwa, program nasz żąda przeciwnie, by krajowi oddano ustawodawstwo co do podatków bezpośrednich,*) jako też cały zarząd skarbowości, i domaga się ugody finansowej na wzór tej, jaką zawarto z Węgrami. Dalej zawiera nasz program ścisłe i odpowiedne określenie 8go punktu Rezolucji (tj. żądania odpowiedzialnego rządu krajowego i ministra w Radzie korony), i domaga się wyraźnie zniesienia istniejącego obecnie dualizmu administracyjnego, albowiem przekazuje odpowiedzialnemu rządowi krajowemu także i te czynności, które pełni obecnie Wydział krajowy.

Nie ulega to dla nas najmniejszej wątpliwości, że program ten przyjętym będzie jednogłośnie przez kraj cały, cieszy nas tedy mocno, iż hr. Potocki z ust powołanych do Wiednia przedstawicieli stronnictw postępowych dowie się już teraz o żądaniach, przy których wszyscy niezachwianie stać będziemy, i od których dla ułatwienia rządowi ugody z innemi krajami nie odstąpimy.

Chociaż bowiem program ten wspólny zostawia stronnictwom wolny wybór środków, prowadzących do jego osiągnięcia, i chociaż w skutek tego, dążeń, uważanych za federalistyczne, ani nie wyklucza, ani ich nikomu nie narzuca, to zawsze wkłada on na tych, którzy go przyjęli, obowiązek dążenia do pewnej miary nie prowincjonalnego, „departamentalnego" poniekąd, ale prawdziwie politycznego samorządu, a więc, obowiązek dążenia do odrębnego stanowiska politycznego dla Galicji. Obowiązkowi temu wszystkie postępowe, polskie stronnictwa uczynią zadość z równą energją i równym zapałem.

Oto jest dosłowne brzmienie wspólnie uchwalonych punktów:

I.

1) Tysiącletnia dziejowa przeszłość nadała życie i uprawnienie polityczne organizmowi narodowemu, który nie przestał być czynnikiem w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości. Należąc jako część składowa do tego organizmu, dziś wprawdzie z rzędu mocarstw udzielnych wykreślonego ale nie mniej cechy żywotne zachowującego, mamy prawo a w obec potomności święty zarazem obowiązek, domagać się w państwie z którem nas los połączył, stanowiska odrębnego gwarantującego naszą indywidualność a dającego nam możność jak największego rozwoju sił narodowych.

2) Celem uzyskania tego stanowiska żądamy takiego urządzenia stosunku naszego do monarchji, iżby wspólnej reprezentacji i wspólnemu państwowemu rządowi przysłużało prawo do zawiadywania tylko temi sprawami, których pozostawienie w jego zakresie działania jest niezbędne do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji.

3) Kraj nasz domaga się samorządu na tych zasadach opartego, w szczególności zaś żąda jako głównych takiego samorządu podstaw:

A. przyznania sejmowi krajowemu:

a) prawa stanowienia o sposobie wyboru delegatów do wspólnej reprezentacji;

b) ustawodawstwa:
w przedmiotach wyznań i wychowania publicznego.

c) w sprawach gminnych, karnopolicyjnych i we wszystkich przedmiotach, które należą do zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych;

d) w przedmiotach kultury krajowej i komunikacji, przemysłu, zakładów kredytowych i asekuracyjnych, kas oszczędności i banków z wyjątkiem wydających znaki pieniężne;

e) o podatkach (bezpośrednich) tudzież orzekania o sprzedaży, zamianie lub odłużaniu tak zwanych dóbr kameralnych i salinarnych (solnych żup i kopalń) w Galicji i W. ks. Krakowskiem.

f) w przedmiotach prawa karnego, cywilnego i górniczego;

g) o zasadach organizacji władz sądowych i administracyjnych.

B. Wyznaczenia pewnego procentu z ogólnych dochodów kraju na potrzeby państwa płacić się mającego, oraz zupełnego umorzenia takzwanego długu krajowego powstałego z zaliczek dawanych ze skarbu na pokrycie niedoborów indemnizacyjnych.

C. Ustanowienia:

a) rządu krajowego któryby zarządzał krajem, jego finansami, fundnszami i zakładami, tudzież majątkiem i za wszystkie te czynności oraz wykonanie ustaw krajowych sejmowi krajowemu był odpowiedzialny.

b) najwyższego trybunału sprawiedliwości w kraju.

c) ministra krajowego w radzie korony odpowiedzialnego wspólnej reprezentacji, któryby pośredniczył między krajem a koroną w sprawach krajowych, przedkładał wspólnej reprezentacji wnioski sejmowe do zmian ustaw wspólnych, oraz czuwał, aby ustawy państwowe nie były wykonywane ze szkodą kraju i tym celem kontrasygnował wszelkie dotyczące kraju rozporządzenia rządu centralnego.

4) Prawa korony św. Szczepana tudzież swobody obywatelskie dotychczas uzyskane, chcemy mieć nienaruszonemi.

5) Ze względów słuszności a zarazem dla gwarancji praw tych, jakieby nam w myśl powyższych ustępów zostały przyznane, winien kraj nasz skoro będzie powołany do dania głosu w sprawie ukonstytuowania tej połowy monarchji, poprzeć usilnie żądania tych jej części składowych, które się prawowicie domagają takiego samego lub podobnego samorządu, jakiego my dla siebie żądamy.

*) Ustawodawstwo co do podatków pośrednich należy, jak wiadomo, do spraw wspólnych z Węgrami, i z tego powodu zapewne pominiętem zostało w wyliczeniu żądań kraju. *(Przyp. Red.)*

Tygodnik paryzki.

XXIV.

Onego czasu żył w Paryżu, we Francji, pewien człowiek, który wzbiwszy się w majątek i potęgę, ujrzał się nagle bliskim upadku. Przez dwadzieścia lat robił długi, których teraz nie mógł zapłacić, a wielu ludzi sądziło, że stanął już u granic swojego szczęścia. W dniu, w którym miał płacić główne weksle, nie miał w kieszeni ani szeląga. Wtedy poradził mu jeden z przyjaciół, aby zwoławszy wszystkich wierzycieli, zażądał od nich przedłużenia terminu i zrobił to. Że zaś uważał za niezgodne ze swojem stanowiskiem rozmawiać osobiście z wierzycielami, więc prosił przez swoich pośredników, aby w pewnym dniu każdy z wierzycieli odpowiedział przez „tak" albo „nie" na pytanie tej osnowy: „Czy dobrze albo źle uczyniłem, przedsiębiorąc w ostatnich latach te i owe operacje dla ogólnego dobra?" Wierzyciele zeszli się w dniu oznaczonym, i z wyjątkiem nie wielu, którzy raczej woleli wszystko stracić, aniżeli dłużej podtrzymywać człowieka wiarołomnego, zresztą wszyscy głosowali przez „tak", bo powiedzieli sobie, że lepiej ocalić tego, w czyich rękach tyle interesów spoczywa, aniżeli wszystkich zniszczyć. Tak więc na drodze polubownej postanowiono, aby wielki dłużnik został i nadal u steru interesów.

Temi słowy scharakteryzował jeden z naszych pisarzy powszechne głosowanie z r. 1870.

Gorące mieliśmy czasy! Dzień ósmego maja pozostanie na wieki w mojej pamięci. Ale nie tylko w mojej; nie zapomni o nim i pan Emil Ollivier.

Tego dnia sternik naszego gabinetu był bardzo zajęty publicznemi sprawami. Kilka razy był w Tuilerjach i rozmawiał z cesarzem, z kolegami konferował przez długie trzy godziny, otrzymywał depesze i odpowiadał telegrafem, — nie dziw więc, że przy takiem zajęciu, znalazł czas dopiero około godziny szóstej, na kilka minut przed obiadem, pójść do swojego okręgu i oddać jako wyborca kartkę ze swoim głosem. Kiedy wszedł do sali, głosowanie było już skończone; czekano tylko na niego. Pan minister, autor plebiscytu, sięgnął czemprędzej do prawej kieszeni pantalonów, wyjął kartkę i wręczył komisji, po czem kazał się odwieść do pałacu cesarskiego. Lecz jakie było jego zdziwienie, skoro stanąwszy przed swoim panem, usłyszał z jego ust następujące słowa:

Pięknie, panie Emilu, więc pan sam uznałeś za stosowne głosować przeczącо..

— Ależ... Sire!... wyjąknął Ollivier.

— Właśnie telegrafowano mi z trzeciego okręgu, że na pańskiej kartce jest wyraźne „nie".

Gabinet cesarski był połączony telegrafem ze wszystkiemi wyborczemi okręgami.

— Ależ zapewniam Waszą cesarską Mość... protestował minister — że to niemożebne... musiała zajść jakaś omyłka..

Cesarz nic nie odpowiedział. Przyspieszonym krokiem chodził po pokoju i zdawał się rozważać. Ollivier także się zadumał; nareszcie jakby olśniony szczęśliwą myślą, uderzył się w czoło i zawołał:

— Kto wie, czy mi nie podsunięto tej kartki.. Jeśli Wasza cesarska Mość pozwoli, poszlę po mojego pokojowca, który stoi przy koniach, może on wyjaśni...

— Dobrze odparł Napoleon i stanął przy oknie.

Wszedł pokojowiec.

— Jakim sposobem, — zapytał Ollivier, — znalazła się w moich pantalonach kartka z głosem przeczącym?

Wierny sługa spojrzawszy na pantalony, odpowiedział z miną, żebrzącą litości:

— Ekscellencjo!... przepraszam.. przez zapomnienie dałem dziś Jego Ekscelencji pantalony z roku 1851.

Ollivier przygryzł usta, a cesarz uśmiechnął się ironicznie. W r. 1851 Ollivier nie był jeszcze iberalnym imperjalistą!...

Francuzi umieją wyzyskać każdą sposobność dla swojego dowcipu. Nawet płaskiemu Rochefortowi udało się jedno *bon mot*, które przejdzie z pokolenia na pokolenie. Dowiedziawszy się od jednego z przyjaciół, który go przyszedł odwiedzić, że wszystkie miasta oświadczyły się przeciw cesarstwu, a tylko wsie głosowały za nim, trybun gamenów zawołał bez namysłu:

— *L'Empereur rural!*

Ponoś Napoleon III. umrze już z nazwą „wiejskiego cesarza" — chociaż w polskiem może brzmiałoby lepiej, gdybyśmy to *rural* chcieli przetłumaczyć na — rurę...

Jeden z szeregowców z pułku 75go, który przez cały dzień 9. maja stał w ogrodzie Luksemburgskim, przejdzie także do potomności. Kiedy jeden z gamenów zawołał przez żelazne sztachety, okalające ogród: — „Żołnierze! bohaterowie! obrońcy ojczyzny! czy będziecie na nas strzelali?" — Żołnierz, o którym mowa, odpowiedział w tej chwili: — „Przenigdy! alboż nie pochodzimy z ludu? Tylko nie róbcie rozruchów..."

Tyle reminiscencji z tegorocznego głosowania.

Dziś już spokojniej, a publiczność, która przez kilka dni mówiła tylko o plebiscycie, ma teraz czas zmierzyć wielkość straty, jaką poniosła przez śmierć sekretarza Akademji, Villemaina.

Villemain liczył lat 79, a całe jego życie było świetne i ruchliwe. W 19 roku został profesorem przy liceum Karola Wielkiego, a w sześć lat później dyrektorem drukarń i księgarń w departamencie ministra spraw wewnętrznych. Nie liczył jeszcze pełnych lat trzydzieści, kiedy otrzymał krzesło w Akademji francuzkiej. W r. 1830 wybrano go do parlamentu, w r. 1832 został parem Francji, we dwa lata później dożywotnim sekretarzem Akademji, a nakoniec po dwakroć w r. 1839 i 1844 piastował godność ministra oświaty. Po zamachu stanu cofnął się z widowni politycznej, a jego nazwisko, podobnie jak nazwiska Guizota i Cousina, znikło z listy profesorów Sorbony. Zerwawszy z polityką, mógł tem gorliwiej oddać się pracom literackim i naukowym. Wiodąc życie skromne, wszystko co zaoszczędził, oddawał biedniejszym przyjaciołom, a sam Wiktor Hugo, który dziś ma miljony, żył przez kilka lat z jego pracy. Jeśli kto zapytał Villemaina, dla czego wspiera człowieka, którego działanie nie zawsze zgadza się z jego zapatrywaniami, zacny akademik odpowiadał:

— Wiktor Hugo jest wielkim poetą; obowiązkiem każdego Francuza wspierać taki talent.

Za Ludwika Filipa, kiedy był ministrem oświecenia, podczas rozpraw toczących się w łonie gabinetu nad sporami między uniwersytetem a kościołem, Villemain dostał pomięszania zmysłów. Nazywając swoich kolegów Jezuitami, zaczął im plwać w oczy. Kilkomiesięczny pobyt w jednym z najpierwszych domów zdrowia, wyleczył go z tej niebezpiecznej choroby. Odzyskał zdrowe zmysły, ale całe zdrowie nigdy już nie wróciło. Przez kilkanaście lat cierpiał na ból piersi i serca. Konanie jego było straszne; trwało całych ośm dni. Dowcipnisie, nie umiejący nikogo poszanować, mówili żartobliwie, że Villemain czekał umyślnie do ósmego maja, aby Panu Bogu wręczyć rezultat plebiscytu.

Do ostatniej chwili spisywał obszerne sprawozdania, lubo tak dalece był osłabionym, że nie miał siły sam je odczytywać. A gdy pewnego poranku jeden z przyjaciół chciał go pocieszyć, odpowiedział z gorzkim uśmiechem:

— Dziękuję.... daremne usiłowania.... już sam siebie pożegnałem....

Przedwczoraj odbył się pogrzeb z wielką okazałością. Od południa stał przed pałacem Mazarin, gdzie leżały zwłoki, 71 pułk linjowy. O godzinie 12 wyruszył kondukt przez ulicę Bonaparte do kościoła St. Germain-de-Près. Dokoła trumny szło czterdziestu Akademików francuzkich i członkowie czterech innych akademji. Na cmentarzu Père-Lachaise, gdzie złożono zwłoki nieboszczyka, słyszeliśmy cztery mowy. Pierwsza była poświęcona w imieniu instytutu politycznej działalności nieboszczyka; drugą wygłosił Rénan w imieniu filozofji; trzecia, w imieniu fakultetu naukowego reasumowała nauczycielską karjerę Villemaina; a czwartą wygłosił Thomas w imieniu paryzkiego Towarzystwa literackiego.

Kto zna Villemaina *Cours de littérature*, ten wie kogo straciła Francja. Villemain należał do najgodniejszych reprezentantów ducha francuzkiego. Nie był to jeden z tych lekkich talentów, które chwilowo porywają aby potem zostawić czczość i próżność; był to pisarz rozważny i spokojny, który każdą swoją pracę wykończał w nadrobniejszych szczegółach. Sam mawiał o sobie: „Nigdy nie udało mi się napisać dobrze jednego okresu, jeśli obmyślawszy go wieczór, nie zastanowiłem się nad nim dokładnie w nocy, leżąc w łóżku. Dopiero rano mogłem go swobodnie przelać na papier". Gdyby wszyscy pisarze, mający prawdziwy talent, chcieli w tym względzie iść za przykładem Villemaina, mielibyśmy mniej śmiecia, ale za to nie równie więcej dzieł znakomitych!..

Na zakończenie muszę wam donieść, że przepowiednie moje w sprawie p. Theulat najdokładniej się sprawdziły. Książę Broglie wyszedł obronną ręką — a jego exguwerner, p. Theulat został zasądzony na zwrócenie kosztów procesu. Między rozmaitemi powodami nniewinniającemi postępowanie księcia sąd przytoczył następujący: „P. Theulat kochał się w księżnie Broglie; człowiek o zdrowych zmysłach nie mógł marzyć o tak wysoko położonej osobie, *ergo* pan T. cierpiał na pomięszanie zmysłów, a książę postąpił z wszelką słusznością wsadzając go do domu warjatów." Nie ma co mówić — śliczna loika.

Paryż d. 16. maja 1870. L. S.

6) W sprawach wewnętrznych kraju działać będziemy w duchu zasad postępowych i dążyć do reformy krajowego ustawodawstwa w tym kierunku.

II.

Każde ze stronnictw, które się na powyższy program zgodziło, zachowuje sobie zupełną swobodę w wyborze prawnych środków do przeprowadzenia powyższego programu, i żądania takiego ustroju tej połowy monarchji, jakiby według jego uznania najlepiej ubezpieczał określony powyższy samorząd.

III.

Zebrani na zjeździe wzywają wszystkie ciała reprezentacyjne, towarzystwa polityczne i organa publiczne kraju, aby przystępując do deklaracji w ustępie I. zawartej, dały wyraz powszechnemu dążeniu kraju do pełnego samorządu.

IV.

W uznaniu konieczności wspólnego działania wszystkich części składowych tej połowy monarchji przeciw dążeniom centralistycznym, zgromadzenie poleca komisji z 5 członków złożonej, aby w porozumieniu się z przywódcami stronnictw autonomicznych, urządziła zjazd, na którym możnaby ułożyć się o wspólną akcję, uzyskanie samorządu na celu mającą.

Sprawy krajowe.

Lwów 19. maja.

Niepośledniem zadowoleniem napełniło nas następujące doniesienie dzisiejszej *Gazety Narodowej:*

„Gdy obecnie nastąpić ma rewizja ustawy grudniowej, więc Wydział rezolucjonistów uchwalił odpowiednio do tej czynności zastosować projekt żądań Galicji, w duchu rezolucji sejmowej, wyjaśniając zarazem podniesione wątpliwości lub niejasności rezolucji. Uchwalony projekt już litografowano i rozdano członkom klubu dla przestudjowania przed zgromadzeniem, które w tych dniach ma być zwołane. Projekt ten jutro podamy w Gazecie.“

Uchwałę tę Wydziału klubu rezolucjonistów uważamy za tryumf usiłowań, których wyrazem od początku był nasz dziennik. Ileżto gromów padło na nas z zaścianka Narodowego, ileżtokroć wyklinano nas jako heretyków, iżeśmy w poczuciu obowiązku dziennikarskiego i dla dobra sprawy krajowej, krytykowali i wyświecali sprzeczności zachodzące w rezolucji! *Gutta cavat lapidem.* Parę miesięcy wystarczyło do przełamania husytyzmu naszych przeciwników, tak że „świętokradzką rękę“ przykładają dziś sami do rewizji dokumentu sejmowego. Snać p. Jan Dobrzański już się zorjentował.... ubolewać tylko należy, że cokolwiek za późno to nastąpiło, bo cała ta robota wydziału klubu konfuzjonistów, wygląda jak okulawiała i zołzowata szkapa, co usiłuje zdążyć za kilku rączymi rumakami, szparko pomykającymi naprzód drogą, której są dobrze świadome. Biedne stare szkapisko!

Austrja i Węgry.

W sprawie konferencyj pragskich donosi *Pokrok*, że czescy mężowie zaufania porozumieli się z przywódzcami morawskimi i feodalnymi. Z Morawy obecni są w Pradze: Prażak, Schrom, Wurm, Kozanek, Mathon i Demel.

Wiadomość o przystąpieniu stronnictwa szlachty czeskiej do akcji stronnictwa narodowego przyjmuje *Tagblatt* z obawą, iż wypadek ten nie ułatwi dzieła ugody, gdyż feodałom chodziło przytem prawdopobnie tylko o wzmocnienie oporu przeciw idei Rady państwa, dla Niemców zaś bez „Rady państwa“, i przywiązanego do tego słowa pojęcia nie masz „ugody“.

Partja pragskiego kasyna niemieckiego trwa dotąd w swojej niechęci ku wszelkiej zgoła ugodzie z Czechami. Jak donosi telegram *Gazety Narodowej*, w imieniu tej partji oświadczył dr. Schmeykal hr. Potockiemu, iż ugoda czeska zagraża Niemcom w Czechach. Potocki zapewnił, iż nie ma mowy o pokrzywdzeniu Niemców.

Według tegoż telegramu dr. Smolka konferował kilka godzin z hr. Potockim. Baron Petrino odjechał do Wiednia. Wieczorne czeskie dzienniki milczą o rokowaniach. Czesi zapewniają, że pójdą razem z autonomistami niemieckimi.

Tę ostatnią wiadomość przytaczamy z zastrzeżeniem, tem bardziej, że autonomiści niemieccy byli i są za bezwarunkowem obesłaniem Rady państwa i za wyborami bezpośredniemi, na co, ile wiemy, nie przystają dotąd Czesi. Stawiane przez nich warunki obejmują na teraz według *Tagblattu* następujące żądania:

Sejm obecny ma być rozwiązany; sejm nowy uchwali rewizję ordynacji wyborczej i adres do cesarza. Od tego, jaka będzie odpowiedź na adres, zależy obesłanie Rady państwa. Prócz tego żądają Czesi, aby namiestnika sejm czeski obierał.

Według *Nowej Pressy* ugoda czeska się nie udała. Od rokowań z Polakami zależy, czy sejm galicyjski będzie rozwiązany; wobec stanowiska Smolki rozwiązanie to jest prawdopodobne. Niemcy czescy odmówili udziału w konferencjach. Sprawcą uporu Czechów *Neue freie Presse* nazywa dr. Smolkę.

Wieczorny *Fremdenblatt* zaprzecza, że rokowania ugodowe się rozbiły, przyznaje jednak, iż samo przyrzeczenie Czechów obesłania sejmu jest niedostatecznem do ugody. Przed rozwiązaniem sejmu, rząd musi wiedzieć, jakie zajmie sejm stanowisko.

Wieczorna *Tages Presse* pisze: bez obesłania Rady państwa nie ma ugody. Nadzieja jest bardzo słaba, aby Czesi na to przystali.

— Bardzo wielu członków stronnictwa liberalnego z 26 okręgów wyborczych Austrji dolnej zebrało się temi dniami w miejscu prywatnem i uchwaliło wydać manifest do wyborców w tymże kraju. Manifest ten podpisany przez 300 obywateli znakomitszych ze wszystkich części Austrji dolnej opiewa w dosłownem brzmieniu:

Obywatele!

Niedawno zostaliście wezwani, abyście w razie rozpisania nowych wyborów do sejmu nie ścierpieli oktrojowania centralnego komitetu wyborczego jak to było w r. 1867.

Właśnie połączyli się z nami mężowie, bardzo wielu okręgów w kraju, którzy natychmiast po rozpisaniu wyborów zwołają wyborców poszczególnych okręgów i wezwą ich, aby sami wskazali tych mężów zaufania, przez których chcą być reprezentowanymi w komitecie centralnym.

Rozwiązanie Izby deputowanych i sejmów już w najbliższym ma nastąpić czasie — do was przeto obywatele głos nasz zwracamy.

Nie przerażajcie się rozpisaniem wyborów, uważajcie to za fakt, którego co chwila oczekiwać wypada; skupiajcie się już dzisiaj w większe lub mniejsze zebrania, i starajcie się porozumieć, w jaki sposób wykonać możecie najlepiej wasze prawo wyborcze.

Deputowani, którzy z dotychczasowych wyszli wyborów, z małym wyjątkiem, nie dorośli trudnemu zadaniu, do którego wykonania upoważnili ich wyborcy.

Przedewszystkiem nowych potrzeba ludzi! Ludzi, którzyby nie zgodzili się na błędy i omyłki obecnego rządu, którzyby mieli siłę i odwagę wykonywać mandat swój niezawiśle od obcych rzeczników.

Wybór takich mężów winien wszystkich być hasłem, których celem życzeń jest wolny ustrój państwa.

Jest także hasłem nas, którzy chętnie zgadzamy się na każdą zmianę konstytucyjną ustaw zasadniczych państwa, któraby „ustanowiła Radę państwa wyszłą z ogólnych wyborów bezpośrednich w miejsce dotychczasowej reprezentacji interesów“ i któraby „zgadzała się z honorem narodowym i interesami narodowemi Niemców w Austrji“.

Wszyscy gorąco pragniemy, aby się szczerze i na serjo postarano o powrót zgody między narodowościami w Austrji.

Obywatele! usilnie was prosimy, wybierajcie mężów waszego grona, mężów praktycznych, którzyby wiedzieli, czego przedewszystkiem potrzeba ludności, i którzyby skłonnymi byli spełnić życzenia, jakim dostatecznej ani w sejmie ani w Radzie państwa nie poświęcono uwagi.

Tak gospodarstwo polowe i leśne, jak rękodzieła, przemysł i handel jęczą od wielu lat pod uciskiem przestarzałych i szkodliwie oddziaływających ustaw, a nadzieja ludów sprawiedliwej reformy podatków ciągle jeszcze się nie spełnia.

Wybierajcie przeto mężów, którzyby i dla tych potrzeb trochę mieli serca, którzyby i pod tym względem uczynili zadość długo żywionym oczekiwaniom.

Obywatele! Jeśli się z nami zgadzacie, to nie dajcie się daremnie upominać, abyście już teraz w naszych okręgach wyborczych oglądali się za tymi mężami, o których sądzicie, że jako deputowani będą się starali o wasz dobrobyt.

Próżnych mów dość już było.

Połączcie się z nami w wyborze deputowanych, którzy zbawczemi czyny położą koniec prawnopolitycznym zatargom i zdolni będą działać ku wzmocnieniu wolności i dobrobytu ludu.

Wiedeń 16. maja 1870.

Uchwalony przez Radę państwa statut landwery austrjackiej otrzymał sankcję N. Pana. Według tegoż statutu, zostaną kraje przedlitawskie podzielone na dziewięć powiatowych komend landwery, które co do ograniczenia terytorjalnego odpowiadać mają jeneralnym i powiatowym komendom wojska stałego. Stosownie do tego przepisu, utworzone zostaną następujące powiatowe landwery:

1. Austrja dolna, 2. Austrja górna, 3. Morawy i Szlązk, 5. Styrja, Karyntja i Kraina, 5. miasto Tryest, Istrja, Gorycja i Gradiska, 6. Tyrol i Vorarlberg, 7. Czechy, 8. Galicja i Bukowina, 9. Dalmacja. Bataljony landwery otrzymają numera bieżące i nazwane zostaną według kraju i głównej siedziby komendy powiatowej, naprzykład: c. k. dolno-austrjacki bataljon landwery, Wiedeń N. 1.

Główne zaś miejsca i numera bataljouów landwery są następujące:

1. Wiedeń, 2. Korneuburg, 3 St. Pölten, 4. Wiener-Neustadt, 5. Krems, 6. Linz, 7. Wels, 8. Salzburg, 9. Opawa, 10. Cieszyn, 11. Weisskirchen, 12. Kromieryż, 13. Berno, 14. Iglawa, 15. Ołomuniec, 16 Mährisch-Schönberg, 17. Gradec, 18. Leoben, 19. Marburg, 20. Cilli, 21. Celowiec, 22. Villach, 23. Lublana, 24 Rudolfswerth, 25. Tryest, 26. Pisino, 27. Pisek, 28. Budiejowice, 29. Królowy gród, 30. Hohenmauth, 31. Czasław, 32. Deutsch-Brod, 33. Praga, 34. Śmichów, 35. Pilzno, 36. Klattau, 37. Młody Bolesław, 38. Czeska Lipa, 39. Theresienstadt. 40. Brüx, 41. Eger, 42. Saaz, 43. Jiczyn, 44. Trautenau, 45. Neuhaus, 46. Tabor, 47. Kraków, 48. Wieliczka. 49. Wadowice, 50. Kenty, 51. Nowy-Sącz. 52. Bochnia, 53. Tarnów, 54. Jasło, 55. Rzeszów, 56. Kolbuszowa, 57. Sanok, 58. Krosno, 59. Przemyśl, 60. Jarosław, 61. Sambor, 62. Drohobycz, 63. Lwów, 64. Żółkiew, 65. Stryj, 66. Bóbrka, 67. Złoczów, 68. Brody, 69. Brzeżany, 70, Buczacz, 71. Tarnopol, 72. Zaleszczyki, 73. Stanisławów, 74. Czortków, 75. Kołomyja, 76. Kocmań, 77. Czerniowce, 78. Suczawa. Co do utworzenia landwery w Dalmacji, nic jeszcze nie postanowiono.

Jazdę tworzy: 1. szwadron dragonów w Austrji dolnej; 2. w Austrji górnej i Salzburgu; 3 i 4 na Morawie i Szlązku, 5 i 6 w Styrji, Karyntji i Krainie; 7, 8, 9, 10, 11, 12 w Czechach; 13; szwadron ułanów uzupełniany będzie z Galicji i Bukowiny. Bataliony landwery, które mają być utworzone z Austrji dolnej i górnej, z Salzburga, Styrji, Karyntji i Krainy, będą batalionami strzelców, reszta bataljonami piechoty.

Sprawy zagraniczne.

Nowo mianowani ministrowie francuzcy: Grammont, Mège i Pichon nie zadowolą narodu. O nijakim politycznym charakterze pierwszego, mówiliśmy przedwczoraj. Dziś zatrzymamy się przy dwóch następnych. Filip Mège był deputowanym, a jako przyjaciel Rouhera, należał oddawna do skrajnej prawicy. W Izbie nie podpisał żadnej liberalnej poprawki, nigdy nie słyszano jego głosu, chyba że czasem głośnem „Oho!“ starał się zmięszać jakiego mowcę opozycji. Jeśli dodamy do tego że nie zrobiwszy nic dla narodu, otrzymał krzyż legii honorowej, że na obiedzie w Tuilerjach siedział raz po prawej stronie Cesarza, i że Rouherowska większość Izby wybrała go swoim wiceprezydentem, otrzymamy całą jego charakterystykę.

Pichon jest także deputowanym, a jego polityczna karjera datuje się od czasów Ludwika Filipa. Od r 1863 przedstawiał on się zawsze jako kandydat opozycyjny, ale snać minister spraw wewnętrznych nie obawiał się jego opozycji bo nie przeciwstawiał mu nigdzie swojego kandydata. W Izbie głosował prawie zawsze z większością. I on otrzymał za darmo krzyż legii honorowej.

Journal officiel znajduje się teraz w wielkich obrotach. Co dzień musi coś dementować. I tak zaprzecza w ostatnim numerze, aby minister wojny myślał o zmianie tych garnizonów, w których znaczna liczba żołnierzy głosowała przecząco. Wiemy o ile w takich razach można ufać zaprzeczeniom rządowym.

O powstaniu we Włoszech nadeszły następujące nowe szczegóły, pochodzące z bezstronnego źródła.

Na początku maja, tj. d. 4. i 6. około dwustu Sycyljanów, z których większa połowa była ubrana w czerwone koszule, wylądowało na brzegach neapolitańskich między Santa Eufemia a Pizzo. Oddział ten uzbrojony w bardzo dobre karabiny, dostawszy się w góry koło Maida, połączył się z innym oddziałem. Zaledwie w Catanzaro dowiedziano się o tem nadzwyczajnem zjawisku, władza wojskowa wysłała natychmiast dwie kompanje piechoty, które jednakowoż po krótkiej utarczce z powstańcami musiały wrócić do miasta.

Okoliczność, że między wziętymi do niewoli znajduje się służący Ricciotta Garibaldego, daje do myślenia, że Ricciotti stoi na czele powstańców.

W Neapolu panuje ruch niesłychany. Co dzień odpływa wojsko na statkach wojennych do Kalabrji.

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik,

przez A. K. J.

VIII.

W i l n o.

(Ciąg dalszy).

W kilka dni po opisanych dopiero spiskach i naradach, zaciszne antokolskie ustronie pani Katarzyny było świadkiem nowych rozrzewniających scen.

Od czasu rewizji spokój mieszkańców tego domu nie był zakłóconym, owszem jeszcze większa panowała niż przed tem cisza, ponieważ Adam wyniósł się do miasta, i pozostałe same ze starą służącą dwie panie, samotne pędziły życie. Modlitwy, przechadzka w ogródku, z rzadka wycieczka do bliskiego kościoła św. Piotra, i niemal codzienne wiadomości o świetnych potyczkach Ludwika Narbutta stanowiły dodatnią treść tej osamotnionej egzystencji, o tyle o ile ciągły niepokój o siebie i o bliskich sercu, rozpacz z powodu niepowodzenia wszystkich zabiegów w celu wywołania ogólnego powstania składały się na ujemną stronę i dręczyły biedne kobiety.

Wiadomości ze świata przynosił p. Adam, przychodzący co dzień przed wieczorem na dwugodzinną pogadankę.

Ta sama tajemna droga, kędy tajemniczo i znienacka przyszedł i tak samo umknął prezes, służyła dziś młodzieńcowi do odwiedzin. Zjawianie się codzienne Adama było tajemnicą pani Katarzyny i pani Mon.; nikt zresztą w samym domu o tem nie wiedział.

Z upragnieniem czekały obiedwie panie na tę wizytę, wyglądały Adama z ciągłą myślą: „a nuż, może wzięty, może już dziś nie przyjdzie!“ Żegnały go z myślą, że to ostatnie spotkanie.

Wyjazd pani Mon. na wieś, odkładany z dnia na dzień, z powodu coraz nowych zabiegów, był zależnym od ostatecznej odpowiedzi rządu narodowego, na który ze wszech stron i najpotężniej wpływano.

Chęć zobaczenia się z bratem i niesienia mu możliwej pomocy w tej tytanicznej wyprawie walczyła w duszy Teosi z gorącem pragnieniem wywołania ogólnego powstania, w powodzenie którego wierzyła z całego serca. Z drugiej strony, mile spędzane wieczory napawały ją jednakże nie opisaną trwogą i instynktowem życzeniem prędszego wyjazdu z Wilna.

W tej walce z sobą i z groźnemi niebezpieczeństwami, będąc za pośrednictwem Adama niewidzialnym węzłem wszystkich prac rewolucyjnych, śledząc z dnia na dzień za walką stronnictw, pani Mon. trawiła długie godziny samotnego dzionka na rozmyślaniach i sposobach dalszego działania, a wieczory na pogadance, w której obok interesu sprawy, stojącej na pierwszym planie, niepoślednią rolę odgrywała chęć utajenia wszelkiej oznaki uczucia.

Niezrównany był wdzięk rozmów i stosunku dwojga tych młodych ludzi, ukrywających swą miłość z równą z obu stron gorliwością i wstydem. Oboje nigdy jednem słówkiem nie śmieli okazać tego co czuli, co napełniało ich serca. Płomienne spojrzenia swoje co chwila spuszczali ku ziemi, i w toku rozmów unikali skrzętnie wszystkiego, co mogło przypomnieć ich własne położenie. Nikt, oprócz Boga nie wiedział, co się działo w ich sercach; sami siebie nie byli oboje pewni: on i ona w duchu swoim tylko siebie potępiali.

Aniołowie pańscy w niebie nie mogliby się wstydzić takiej miłości; Adama i Teosię przygniatało jednakże to uczucie tak czyste i wzniosłe. Wszystko ich łączyło i też same węzły dzieliły ich na wieki. Łączyła ich sprawa, w której oboje ześrodkowali swe życie; taż sama sprawa nakazywała im zapomnąć o sobie. Łączył ich Ludwik, cześć dla niego prawie religijna; każde wspomnienie jednak o tym bohaterze, który poświęcił dla ojczyzny wszystkie ziemskie uczucia, wymagało i od nich obojga tejże samej ofiary. Na chwilę konieczność działania w Wilnie zbliżyła ich... upaść nie mogli, skalać wyznaniem przeczystej miłości swej nie śmieli oboje i cały ogień, pożerający duszę, wszystkie myśli wytężyli na prowadzenie sprawy powstania; a to powstanie ich miało pochłonąć wkrótce. Może oboje wzdychali i tęsknili za tą ojczyzną niebieską, w której ich światliste dusze mogły złączyć się i żyć wieki, okupiwszy szczęście nieskończone poświęceniem się dla ziemskiej ojczyzny?!

Wpływy Adama, przemawiającego w Wilnie w imieniu Ludwika Narbutta, były ogromne. Wrodzony mu zapał, spotęgowany wpływem Teosi i natchnieniem jej myśli, najjaśniej wyrażający wiarę i uczucie epoki działały potężnie na usposobienia spiskujących Litwinów. Dwoje tych młodych ludzi oddziaływało potężnie na Litwę przez swe zabiegi w stolicy i dopomagało staraniom Konstantego Kalinowskiego. Ostatni był myślą, oni uczuciem, Ludwik wcielonym duchem powstania. Naokoło kipiało wzburzenie roznamiętnionej Litwy. Zdala dochodziły ponure odgłosy bitew nad Wisłą...

Wobec tych potęg i wpływów, niewzruszony jak opoka, stał rząd narodowy litewski Zgadzał się na konieczne ofiary, nie przystawał na powstanie, dążył do zrobienia zbrojnej manifestacji i to w ostatniej chwili dla oszczędzenia mienia i krwi.

Dla narodu rząd narodowy był nietykalną świętością.

Taki był stan rzeczy i wzajemna pozycja osób w tydzień po rewizji. Roboty ściśle powstańcze na krok nie posunęły się jeszcze naprzód, zapał ogólny wzrósł wszakże niezmiernie; już szóste nabożeństwo odprawiono w kościołach Wilna na intencję Narbutta z podziękowaniem Bogu za odniesione tryumfy.

Pewnego wieczora pani Mon... stała w oknie, wychodzącem do ogródka i patrzyła w zamyśleniu na krajobraz, rozlegający się przed jej oczyma. Pani Katarzyna siedziała w kącie z robótką, i co chwila ocierała zapłakane oczy. Biedna kobieta żyła bratem, i ciągle lękała się o niego. Już od dawna panowało między niemi milczenie i Teosia, zapatrzona na podobne do białawej wełny jagniąt lekkie chmurki, które ciągnęły się po niebie, zdawało się, że szukała między niemi przerw błękitu. Tuż przed oknem na pagórku zielona ciemność sosnowego lasu zasłaniała większą część widoku i młoda kobieta podniosła główkę, by wpatrzyć się w chmurki i w niebo, którego tylko małą część widzieć było można z poza okna. Zamyślona, czy rozmarzona bohaterka nasza nie dostrzegła Adama, przełażącego w tej chwili przez płot. Młodzieniec zatrzymał się na płocie jak wryty i patrzał w zachwyceniu na podniesioną do góry twarzyczkę. Ręce Teosi były oparte o gzyms okna, zaokrąglona szyjka, bielutka i cienka, podnosiła bladą główkę; przeźroczysta cera uwydatniała każdą żyłkę oblicza tak pięknego jak twarze antycznych kamei, tak delikatnie zarysowanego, że mogła przyjść myśl, iż to jest widzeniem, że wszystko zaraz rozchwieje się, jak mgła. Tylko czerwone usta i ciemne oczy, pełne ognia i życia, nadawały tej wymarzonej twarzy piętno rzeczywistości.

Młody człowiek, skamieniały w zachwycie, patrzał na Teosię, stojącą w oknie, oświetloną tem kolorowem, co chwila mieniącem się światłem, jakie rzuca zachodzące słońce. W końcu pani Mon... spuściła swe oczy z nieba na ziemię i spostrzegła Adama.

— Ach! to pan!... Witam pana, cóż pan dziś przynosisz?

— Dziś przynoszę ważniejsze niż zwykle nowiny, odpowiadał, przychodzący zwolna do siebie młodzieniec. Ważne, bardzo ważne zaszły zmiany w usposobieniu naszych.

Z temi słowy młody człowiek właził przez okno, przy niepotrzebnej zupełnie pomocy siostry.

— Postanowiliśmy bądź co bądź zmusić rząd narodowy! — ciągnął dalej po spiesznem przywitaniu się.

— Jakto, zmusić?! pytały obydwie panie.

— Tak. Zmusić. Niepodobna dłużej czekać. Konstanty Kalinowski zdecydował się. Ma rozkaz formalny warszawskiego rządu, przywiózł ten rozkaz nadzwyczajny komisarz z Warszawy, dziś przed godziną. Jeśli rząd nie ustąpi, to..

— To rozpacz, zgroza!! wołały kobiety patrząc na wyraz twarzy Adama i na lekki dreszcz porywając go; młodzieniec nie śmiał dokończyć ostatniego zdania.

— Jakże to być może! To niepodobna! — mówiła Teosia.

— Owszem, to fakt. Niestety, nie można inaczej. Takiego oporu i zwlekania świat nie widział. Czyż podobna dopuścić, ażeby na czele narodu stali ludzie, którzy w przyszłość powstania nie wierzą wcale.

— Na wszystko zgoda, — przerwała Teosia, — ale bez gwałtów! Nie szarpajmy się nawzajem!

— Cóż w takim razie począć? — pytał Adam. — Rząd nie ustąpi.

Kobiety załamały ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeśli Sycylja nie zachowa się obojętnie, powstanie może ogarnąć cały półwysep. Rzecznicy stronnictwa republikańskiego przepowiadają, że nie zadługo ukażą się drobne oddziały na wszystkich punktach, a skoro siły wojskowe będą już rozerwane, wtedy na Sycylji wybuchnie ogólne powstanie.

We Florencji utrzymuje się pogłoska, że Menotti Garibaldi wziął także udział w zbrojnym ruchu na południu.

Kronika.

P. Ławrowski Juljan odjechał przedwczoraj do Wiednia. Inni wezwani przez hr. Potockiego notablowie wyjechali wczoraj popołudniowym pociągiem ze Lwowa. P. Ławrowski przed odjazdem miał kilka konferencyj z posłami Gnszalewiczem, Kowalskim i Pawlikowem.

Na wystawę przemysłą jak się dowiadujemy – ma przybyć hr. Petrino, tudzież p. Hamm radca w ministerstwie rolnictwa d. 30 bm., by w dniu następnym być obecnymi premjowaniu.

Spodziewany jest także sam Alfred hr. Potocki.

Ze Lwowa ma odejść w sobotę (28.) lub niedzielę (29. b. m.) pociąg spacerowy do Przemyśla, po zniżonych cenach jazdy, by dać sposobność szerszej publiczności zwiedzenia krajowej wystawy przemysłowo-rolniczej, która podług tego, co słyszymy o zapowiedziach i ogłoszeniach wystawców będzie bardzo świetną i widzenia godną.

Z wszechnicy lwowskiej. Dowiadujemy się, że młodzież akademicka zamierza zwołać walne zgromadzenie celem wysłania deputacji do cesarza z prośbą, aby nietylko na uniwersytecie Jagiellońskim ale także i na wszechnicy lwowskiej język polski wyłącznie jako wykładowy zaprowadzonym został. Krok ten młodzieży uważamy za tem stósowniejszy, ile że po teraźniejszym prezydencie ministrów wszelkiego poparcia spodziewać się możemy. Ze strony zaś młodzieży dowodzi ten przez nią zamierzony krok należytego uwzględnienia okoliczności i tych uczuć patrjotycznych, których się akademicy nasi nigdy— nawet pod groźbą stanu oblężenia— nie zapierali.

Wypadki miejscowe. D. 17. bm. usiłował odebrać sobie życie szeregowiec pułku Kellner. Strzał karabinowy ranił go tylko niebezpiecznie w głowę; omdlałego odesłano do szpitalu wojskowego. — Młody chło pak z Polusłano do szpitalu wojskowego. — Młody chło pak z Polu chowa, jadąc drogą spadzistą od rogatki Łyczakowskiej, spadł z wozu pod konie, a koła zgruchotały mu obie nogi. Odwieziono go do szpitalu.

Adam Morawski, dr. praw i były burmistrz m. Tarnowa zmarł przedwczoraj we Lwowie.

Dwa walne zgromadzenia Sokoła. W sali Sokoła po ostatniem posiedzeniu w niej rezolucjonistów, widocznie pozostało powietrze konfuzyjne, które wywołało niewidziane dotąd a przerażające objawy na ostatniem zgromadzeniu Sokoła. Podziwialiśmy zimną krew i poświęcenie prezesa dr. Millereta, i żal nam go było, słysząc, po kilkakroć odwołującego się aż do siwych swych włosów i grożącego zamknięciem posiedzenia, ażeby odeprzeć do granic przyzwoitych nacechowane wszelką bezwzględnością zachowanie się pewnej koterji.

Na samym wstępie w imieniu członka Wydziału p. Hapego podał p. Tesseyre wniosek o rozwiązanie zgromadzenia jako nielegalnego, albowiem jakoby prędzej zwołanego niż w 14. dni od umieszczonego ogłoszenia w gazetach. Nad wnioskiem tym jednak popartem nadto innemi fałszywemi twierdzeniami zgromadzenie przeszło do porządku dziennego. W dalszym toku obrad przy zmianie statutów i regulaminu starano się wszelkiemi sztukami i dziwacznymi wnioskami, mianowicie przez p. Żukotyńskiego (ajenta b. dyrektora p. Jana Dobrzańskiego) rozprawy poplątać i przewlekać, zrywano się co chwila do głosu, zarzucano brak kompletu, żądano odroczenia, aż wreszcie po przyjęciu zmian proponowanych przewodniczący i reszta zgromadzenia do upadłego znużeni, dalszy ciąg obrad odroczyli na wtorek.

Tu wylazło szydło z worka. P. Dobrzański, któremu podobało się wystąpić z wydziału przed kilku miesiącami, a to nie po raz pierwszy, który na posiedzeniu niedzielnem nie był obecnym, pojawił się, i wnet rozpoczęto dalszy ciąg niedzielnej batalii, tyralierką w postaci wniosku p. Żukotyńskiego, który żądał, ażeby Wydział udał się natychmiast na ustęp i przyjął proponowanych przez siebie na członków.

Kubek w kubek inaugurowano w ten sposób akcję ubiegłego półrocza. Wówczas wszakże p. Dobrzański tak w Wydziale jak na walnem zgromadzeniu stawał silnie przy prerogatywach Wydziału, jak o tem zgromadzenie przekonał sekretarz odczytując wywody p. Dobrzańskiego, dziś jednak p. Dobrzański był innego zdania, i gdy Wydział powoływał się na precedens i zajął pozycję legalną, oświadczając iż po zgromadzeniu natychmiast zajmie się rozstrzygnieniem wniosku, lecz w obecnej chwili nic o tem orzekać nie może, p. Dobrzański odwołał się do walnego zgromadzenia, do którego według statutów odwołać się można tylko w razie nieprzyjęcia lub wykluczenia członka przez Wydział, i które też bez przeprowadzenia zmiany statutów wbrew tymże przyjęło proponowanych na członków.

Przystąpiono następnie do wyborów. P. Welichowski zabierając głos przestrzegał przed wyborem ludzi powodowanych próżnością i napadniętych chorobą, którą nazwał febris sokołoviana, objawiającą się przed walnemi zgromadzeniami Sokoła wspominając, iż zeszczuplenie Towarzystwa jest wynikiem propagowanej zasady przez pewnego byłego członka Wydziału, że Towarzystwu nie potrzeba członków, lecz dosyć mu na szkole.

P. Sumper przemawiał za wyborem p. Dobrzańskiego na wiceprezesa dla zmniejszenia obecnego nieładu; P. Supiński zrobił trafną uwagę, że jeżeli nieład jest, winu tego spada również i na p. Dobrzańskiego, który od dwóch miesięcy dopiero przestał być dyrektorem Towarzystwa i całą władzę dzierżył w swym ręku.

P. Dobrzański biorąc uwagi p. Welichowskiego do siebie oświadczył, iż wybór łaskawie przyjąć raczy. Co się po tem działo, trudno opisać. Wbrew statutom wrzucano do kapelusza kartki na prezesa, na zastępcę, na 14. wydziałowych, 4 zastępców i 2 rewidentów razem, pomimo protestu sekretarza i uwagi, że ilość członków obecnych nie jest obliczoną. Prezes wśród zamięszania, które przypominało konfuzję babilonu, oświadczył iż posiedzenie zamyka, i pełen szlachetnego oburzenia z miejsca ustąpił. Komisja skrutatorów, opierając się na świadectwie p. Prauna i na przeliczeniu jakiejś kupki kartek zgodziła się na 31 obecnych; po ukończeniu wszakże skrutynium miała się okazać liczba głosów na niektórych członków 37. — Dowiadujemy się, iż tym sposobem wyszedł z kapelusza jako wiceprezes p. Jan Dobrzański; Dr. Milleret otrzymał wszystkie głosy na prezesa, lecz pomimo nawet nalegań p. Żukotyńskiego miał solennie oświadczyć, iż wyboru nie przyjmie.

Z pewnego źródła dowiadujemy się, że Straż ochotnicza ogniowa Sokoła, która z powodu pomawiania ją, iż jest zastępem baszybozuków *Gazety Narodowej* — odłączyć się chciała od Sokoła, i od zamiaru tego odstąpiła, gdy p. Dobrzański wystąpił z Wydziału Sokoła i przestał być jego dyrektorem, teraz na wiadomość, iż tenże po przebyciu różnych smutnych zajść, obrany został wiceprezesem Sokoła, nadmieniony zamiar swój powyżej przytoczonych powodów wykonać zamierza.

P. Dobrzański zagiął parol na Towarzystwo Sokoła i ponieważ w czasie jego trzechletniego dyrektorstwa nie udało mu się zupełnie zabić Towarzystwo, teraz widać ten bohaterski czyn spełnić sobie przedsięwziął. P. Dobrzański jest przekonania, że choć Towarzystwo Sokoła zabije, Sokół istnieć będzie; bo p. Dobrzański wyznaje dogmat: Sokół *c'est moi* ! — a kto w to niewierzy, niech będzie przeklęty!

Wypadki zamiejscowe. Mikołaj Bodeluk włościanin z Żabiego w powiecie kosowskim wracając d. 2. b. m. wieczorem z karczmy do domu przez rzekę Czeremosz porwany został przez prąd gwałtowny i utonął.— Dnia 7. maja wybuchł pożar w Renijowie w powiecie kolbuszowskim i pochłonął całą zagrodę włościańską z sprzętami domowemi i zapasami zboża tudzież dwa sąsiednie budynki. Szkoda wynosi 1659 zł. Ogień miał być podłożony. Sprawcy dotąd jeszcze nie wykryto. Śledztwo sądowe natychmiast się rozpoczęło.

Czasopismo krakowskie *Kwiaty* przestało wychodzić dla braku dostatecznej liczby prenumeratorów. To samo czeka *Mrówkę* tamtejszą.

W sprawie przyjęcia gości ze Lwowa, Szlązka i Poznania. Dowiadujemy się, że kwaternicza sekcja komitetu zajmującego się przygotowaniem do przyjęcia gości ze Lwowa, Szląska i Poznania, wydała członkom swoim listy, upoważniające okaziciela do zbierania deklaracji od obywateli miasta Krakowa, czy i ile osób w mieszkaniach swoich przyjąć i pomieścić zechcą.

Komitet celem ustalenia pisowni wyznaczony przez towarzystwo naukowe krakowskie odbył dnia 17. b. m. pierwsze posiedzenie w gmachu towarzystwa. Zgromadzeni zaprosili na przewodniczącego rektora Skobla, który następnie na sekretarza komitetu wezwał dr. A. Bełcikowskiego. Posiedzenia komitetu odbywać się będą w każdą sobotę o godz. 6. wieczorem.

Nagroda za ocalenie życia. Jan Daszkiewicz gospodarz z Czajkowic w powiecie rudeńskim wyratował z narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo dn. 1. z. m. człowieka tonącego w Dniestrze. Za czyn ten otrzymał ów gospodarz od namiestnictwa nagodę 25 zł.

(*N*) **Złoczów.** Dnia 12. maja br. odbyło się 6 walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedag. oddziału złoczowskiego. Obecnych członków na posiedzeniu było 48. Przewoduiczący Towarz. Wny Bolesław Augustynowicz zagaił posiedzenie piękną przemową, wskazując konieczną potrzebę ciągłego kształcenia się w zawodzie nauczycielskim, gdyż nabyte wiadomości u nauczycieli, nieobliczone na kraj sprowadzają błogosławieństwa. Całą mowę przewodniczącego streściłbym temi słowy: by się wzajemnie oświecać i kształcić, a przytem wpływać na rozwój oświaty ludu naszego przez ulepszenie szkolnictwa. Następnie odczytał sekretarz sprawozdanie czynności zarządu od października 1869 do maja 1870, z którego to sprawozdenia dowiadujemy się, że zarząd w tym krótkim czasie 7miesięcznym załatwił 72 kawałków i 206 ekspadycyj, w miesiącach zimowych urządził popularne wykłady publiczne, które i bardzo świetnie wypadły i niemało przyczyniły się do rozbudzenia życia w wnętrzu Towarzystwa. Oddział złoczowski liczy przeszło 90 członków. Biblioteka Towarzystwa składa się z 230 tomów książek naukowych i pedagogicznych. Po odczytaniu sprawozdania, przystąpiono do załatwienia dalszych spraw na porządku dziennym umieszczonych, a mianowicie: Wniosku Wngo prezesa Maszkowskiego co do zniesienia egzaminów publicznych w szkołach ludowych nie przyjęto, a to tak ze względu, że egzamina publiczne w szkołach ludowych są u nas prawdziwą propagandą oświaty między ludem, jak również z wielu innych okoliczności, na jakie się wielu z dodatniej tylko strony zapatrywało. Uchwaliło także zgromadzenie, by za pośrednictwem głów. zarządu zaprosić wędrującego nauczyciela dla oddziału złoczowskiego, któryby podczas wakacji zebranym nauczycielom o weterynarji i chowie bydła wykładał. Przyjęto kilka wniosków zarządu i uchwalono, by się odbywały częściowe konferencje pedagogiczne w pięciu miejscowościach powiatu. Popołudniu odczytał pan Sokalski rozprawę o wirowym obrocie ziemi z dowodem nieomylności systemu Kopernika. Pan Wreciona odczytał znowu rozprawę o zadaniu szkół ludowych. Po tem zajął głos ks. Bahrynowicz, prboszcz z Lackiego i w znakomitej swej mowie wskazał powołanie nauczyciela wobec ludu z praktycznej jego strony. Nakoniec odczytał p. Wreciona jeszcze jedną rozprawę: o potrzebie pielęgnowania drzew morwowych i zakładaniu Towarz. jedwabniczych.

Z Tarnopola donoszą nam, że pojawił się tam jakiś *ausländer*, który w nader zabawny sposób zarobkuje publicznie na rynku ptasskami wyciągającymi ciekawym wyrocznie na kartkach. Ma on w klatce dwa ptaszki, z których jeden czyni usługi dla mężczyzn, drugi zaś dla kobiet. Przemową do ptaszka: „*No zieh' heraus – eins eins*," dowiadują się ciekawi swego przyszłego losu, który naturalnie sami sobie z kartek czytają. Widziałem kilka osób, które przeczytawszy prawdpodobnie coś niepomyślnego (zapewne w miłości, bo takich wyroczni ma być najwięcej) wracały ze spuszczonym nosem i z pewnym rodzajem troski. Że głupich i zabobonnych jest podostatkiem to nic nowego, dziwi nas tylko, że policja pozwala na podobne wyłudzanie grosza i to po największej części od ludzi, którymby się może raczej na chleb przydał.

Zjawiska meteorologiczne. W *Kurjerze Warsz.* czytamy: D. 12. b.m. po południu około godz. 6. przytrafiła się niezwykła obfitość zjawisk meteorologicznych, bo aż trzy razy, a wszystkie będące następstwem złamania promieni słonecznych w chmurach, mianowicie koło białe przy słońcu, słońca takzwane boczne w liczbie 4, na południe, północ, wschód i zachód tarczy prawdziwego słońca, wreszcie łuk tęczy na zachodniej stronie słońca w odległości od koła białego takiej prawie, w jakiej to ostatnie znajdowało się od słońca. Ogólny widok przedstawiał się taki, jak gdyby słońce otoczone było podwójnem kołem białem i tęczowem, z których pierwsze w czterech miejscach przeciwległych mocno było rozjaśnione. Wiele osób przypatrywało się tym zjawiskom trwającym do samego prawie zachodu słońca, usiłując je rozmaicie wytłumaczyć. Dowodzą one jednak tylko, że w powietrzu jest obfitość pary wodnej, a ztąd mogą być uważane za przepowiednię deszczu. Wieczorem koło białe otaczało księżyc.

Na budowę teatru polskiego w Poznaniu zebrano dotychczas 4052 lararów.

Ojciec św. jest przedmiotem bezustannych wycieczek dziennikarstwa niemieckiego! W jednym z dzienników niemieckich, czytamy: „Wątpić należy, czy kiedy postała noga św. Piotra w mieście wiecznem, zaś nie podlega żadnej wątpliwości, że nie był on nigdy biskupem rzymskim a to z tej prostej przyczyny, że wówczas podobnych biskupów nie było. Jeżeli jednak posiadał jakie biskupstwo to należy je szukać nad brzegami Eufratu lub Nilu, a nie nad brzegami Tybru.

„Bezpodstawne bajki wspominają wprawdzie o pobycie jego w Rzymie i o cudach, które tam zdziałał; te bajki nie zgadzają się jednak ze sobą i czas urojonego pontifikatu św. Piotra nie da się dokładnie oznaczyć. Najświeższe doniesienia z Rzymu powiadają: Pius IX. rozpoczyna z d. 13. maja 79 roku życia, a z d. 17. czerwca 25 roku panowania. Podanie ludowe, które jednak potrzebuje stwierdzenia, głosi, że Piotr św. rządził najsamprzód w Antiochji, a dopiero w r. 42 p. n. Ch. zjechał do Rzymu, gdzie panował nad kościołem 25 lat, 2 miesiące, i 7 dni. Żaden z jego 256 następców nie panował tak długo; tylko Pius VI. rządził 24 lat, 8 miesięcy i dni 14. Pius IX. osiągnie fatalne datum lat św. Piotra dnia 24. sierpnia 1871 r. Zdaje on się być tego przekonania, że doczeka tej chwili, chociaż przysłowie rzymskie powiada: *Non videbis annos Petri.* Podsuwano mu już myśl abdykcji na kilka dni przed tym terminem i usprawiedliwiano to czcią, przynależną św. Piotrowi, którego nazwiska nawet żaden z papieży przyjąć nie może, lub też starano się przestraszyć go śmiercią, która niezawodnie nastąpi, jeżeli przekroczy ten termin."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożyczka miasta Stanisławowa. Przy losowaniu d. 15 bm. główna wygrana 10 000 zł. padła na nr 8065, po 600 zł. wygr nr. 7753 i nr. 9169, po 100 zł. nr. 1290, 3224, 5607, 8631, 9367, 15,819, i nr. 24.486, po 25 zł. nr. 475, 1480, 1595, 1802, 2263, 2372, 2374, 3692, 3906, 3083, 4267, 5351, 7369, 8340, 9464, 9492, 9614, 10.843, 11.079, 11.700, 12.976, 13,773, 13.907, 13,967, 15.652, 18.608, 19.096, 19.280, 19 300, 19,378, 20 020, 20.406, 20.485, 20,570, 22,526, 22,919, 23,844, 23,851, 24,297 i nr. 24,456.

Z Samborskiego donoszą nam o niekoniecznie dobrym stanie ozimin; w wielu miejscach nawet na wcale dobrych gruntach musiano tak żyto jak pszenicę przeorać, w innych zaś miejscach jeszcze teraz przeorują. Zasiewy wiosenne i sadzenie perek (kartofli) dla ustawicznych deszczów nader się opóźniają. Klęskę chybienia ozimin przypisują silnym mrozom w drugiej połowie zimy oraz tej okoliczności, że musiano pola w czasie słot jesiennych naprawiać i zasiewać. Myszy także nie mało zboża zniszczyły. Ostra zima i niepamiętne tegoroczne mrozy zaszkodziły także inwentarzom, gdyż bydło i konie poprzemarzało, słabe jest, niezdolne do pracy i wiele sztuk ginie tak dalece, że brak mięsa daje się czuć, ponieważ rzeźniki nie mogą dostać tłustego bydła. Niedostatek siana i owsa również dokucza gospodarzom samborskich okolic. Przy tym wszystkim czeladź i robotnik drogi i bardzo trudno ich dostać, co znów z tego pochodzi, gdyż bardzo wiele ludzi znachodzi wielki w Borysławiu przy kopaniu nafty zarobek.

Wiedeń 16. maja. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzone wołów galicyjskich 1829, węgierskich 943, resztę z niemieckich prowincyj, razem 3036 sztuk. Cena za galicyjskie 30 zł., lepsze 30.75—31.50. Przy końcu targu szło cokolwiek gorzej, jednakowoż rozsprzedane zostało wszystko. *J. Krzysztofowicz.* Leopoldstad Café Stierböck.

Przedłużenie terminu do przedkładania deklaracji na tegoroczną wystawę w Gracu. Główny komitet wystawy postanowił w skutek wielokrotnie objawionych życzeń przedłużyć termin do przedkładania deklaracyj na odbyć się mającą w jesieni b. r. wystawę w Gracu dla górnictwa i hutnictwa, dla przemysłu i rękodzieł, dla sztuk i przemysłu kunsztwnego do końca maja; dla innych przedmiotów z grupy rolnictwa i leśnictwa do końca czerwca.

Po upływie tych terminów nie będą żadne więcej deklaracje uwzględniane.

Szczegółowe programy, blankieta deklaracyjne, i wszystkie potrzebne objaśnienia udziela bióro wystawy. (*Gratz, Herrengasse im Landhause.*)

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 17. maja 1870.

Gdańsk dnia 14. maja. (Sprawozdanie tygodniowe. Pomimo dość częstego deszczu, pogoda w upłynionym tygodniu była dość ciepła i pomyślna dla roślinności. Wiatr południowo-wschodni.

W Anglji stan ozimin nie jest zupełnie zadawalniający i dowozy tak krajowe jak zagraniczne małe; ceny pszenicy przeto utrzymały się prawie na wszystkich placach bez zmiany, albo cokolwiek się wzmocniły. Pokup jednakże był dość słaby, ponieważ z Ameryki znów wielkie dowozy są oczekiwane i sądzą powszechnie, że po przybyciu tychże, ceny będą dostępniejsze jak teraz.

Jęczmień wszystkich gatunków żądany, po cenach zeszłego tygodnia.

Ceny grochu dobrze się utrzymały.

We Francji powszechnie się uskarżają na posuchę. Wszystkie zasiewy na lekkiej glebie a szczególniej żyto, pozostawiają wiele do życzenia, rośliny po większej części słabe i w części już pożółkły. Transakcje zbożowe przeto dość ożywione i w pierwszej połowie tego tygodnia ceny pszenicy podniosły się o 35 do 40 cet. na 120 kilog. Od czwartku jednakże targi francuzkie były słabsze, zniżenia cen jednakże nie notowano.

Żyto żądane lecz nawet przy wyższych cenach mało ofiarowane.

W Hollandji i Belgji od środy ceny się chwieją.

Na naszym placu w początku tygodnia za pszenicę i żyto osiągano jeszcze ceny zeszłej soboty, pod naciskiem dopiero niepomyślnych depesz zagranicznych przedaż była bardzo trudna i ceny się chwiały.

Jęczmień bez zmiany. — Groch o 1 tal. na 2000 ft w cenie się podniósł.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cetn. 45000 czyl ton 2250, żyta cet. 30000, czyli ton 1500, jęczmienia cet. 0000 czyli ton 000, grochu cetn. 00000 czyli ton 0000.

Płacono za 2000 funt. wagi celnej

	czyli jednę ton.:		Za korzec warszaws.			
	wag. hol.	tal. sgr.	wag. pol.	złp	gr.	złp gr
Pszenicy zupeł. biał.	124—125	64.00—69.00	233—235	49	00	52 26
wysoko-pstr.	127—130	65.00—69.00	239 245	49	21	52 26
jasno-pstrej	123—126	60.20 - 68.10	231—237	46	12	48 12
ordynarnej	111—125	52.10—60.10	209—235	40	00	46 3
Żyta	120—126	43.10—46.10	226 236	31	27	34 3
Jęczm. 4rzędn.	103—109	37.15—40 00	193—205	24	6	25 27
„ 2rzędn.	113—115	39 10—42.10	207—217	25	15	27 12
Grochu		39.00—43.15		31	18	35 8

Ostatnie wiadomości.

Komisarz finansowy Juljusz Wisłocki, i koncypista finansowy Jan Ressek mianowani zostali koncypistami, a oficjał bukowińskiej dyrekcji skarbowej Mikołaj Baranowski naczelnikiem ekspedytu przy dyrekcji dóbr bukowińskiego gr. orjent. funduszu religijnego.

Kraj zamieszcza następujący telegram prywatny z Pragi d. 18. maja: „Rokowania ugodowe idą pomyślnie. (?) Opozycja prawnopolityczna wyszle posłów do sejmów z założeniem protestu przeciw dotychczasowej konstytucji. Kwestja wysłania delegatów do rajchsratu nie wchodzi wcale w zakres odrad."

Do *Wanderera* telegrafowano z Pragi, że hr. Potocki konferował przedwczoraj rano osobno z Klaudym, a osobno z Sladkowskim. Po południu odbyła się dwugodzinna wspólna konferencja z Klaudym i Riegerem, a następnie miał prezydent ministrów rozmowy z ks. Karolem Schwarzenbergem, hr. Clam-Martinicem i dwoma hrabiami Czernin. Konferencja z reprezentantem partji kasyna niemieckiego, dr. Schmeykal, tyczyła się kwestji ordynacji wyborczej.

Półurzędowa *Prager Abendpost* zamieściła przedwczoraj pojednawczy artykuł, wykazujący konieczność ugody.

Wiedeński korespondent *Kraju* donosi, że były minister dr. Berger ma być bardzo chory i że o jego wyzdrowieniu zupełnie powątpiewają. Tenże korespondent pisze dalej, że synowi prezesa ministrów, który się na polowaniu zranił, rękę amputowano. (?)

W liście osób przez upadłe ministerstwo do dekorowania przedstawionych, pan Heine, właściciel starej *Pressy* był przedstawiony do orderu korony żelaznej drugiej klasy — cesarz własnoręcznie nazwisko to wykreślił. Pan Friedländer, szef nowej *Pressy*, sam o wykreślenie swego nazwiska prosił.

Nieprzyjaźne hr. Beustowi dzienniki pisały niedawno o wycieczce kanclerza w okolice Reichenbergu w interesie niby kandydatury sejmowej. Obecnie nie tylko *Wiener Abendpost* zaprzeczyła temu doniesieniu, ale i właściciel Małej Skały p. Oppenheimer oświadcza, że ani kanclerz hr. Beust ani brat jego, radca ministerjalny br. Beust, nie byli u niego w ostatnich czasach.

Towarzystwo liberalne w Steyr w Wyższej Austrji przystąpiło do zamieszczonego poprzednio w piśmie naszem programu stronnictwa liberalnego Wyższej Austrji, uchwalonego w Linzu dnia 28. kwietnia.

Zaproszenie deputowanych niemieckich z Morawy na konferencję mającą się wkrótce odbyć w Brnie, wyszło od verwaltungsratów dr. Giskry, dr. Van der Strass, Gomperza i innych.

Wczorajsza *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie br. Karola Bruck na posła nadzwyczajnego przy dworze bawarskim, bar. Vecsery na posła przy dworze hesko-darmstadzkim i bar. Dumreichera na posła przy dworze portugalskim.

Węgierska Izba niższa uchwaliła projekt ustawy naznaczającej kwotę przypadającą na Pogranicze wojskowe 219 głosami przeciw 12.

Z Paryża donosi telegram 18 maja. Jenerał Goyon umarł. Minister spraw zagranicznych książę Garmont wyjeżdża na tydzień do Wiednia. Dziennik *Marseillaise* zawieszony na dwa miesiące, a dwaj jego współpracownicy skazani.

Ciało prawodawcze zebrawszy się dnia 17. b. m., przyjęło do wiadomości rezultat plebiscytu. Deputowany Juljusz Simon wniósł interpelację o plebiscycie.

Pgrzeb śp. Waldecka, jednego z najznakomitszych przywódców demokracji odbył się w Berlinie d. 15. bm., przy udziale kilkudziesiąt-tysięcznego tłumu publiczności, wszystkich stronnictw i wyznań, z prostotą, która dodawała majestatu temu obrzędowi. Wspominamy o tem dla tego, ponieważ nieboszczyk należał do rzędu tych ludzi, co wyżsi nad nienawiście rasowe, z głębokiego pojmowania zasad prawa i sprawiedliwości stawał niejednokrotnie w sejmie berlińskim w obronie sprawy polskiej, czyniąc opór cynizmowi polityki rządu pruskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż, 19. maja. *Journal Officiel* ogłasza mianowanie dotychczasowego sekretarza ambasady francuzkiej w Wiedniu, p. Taverney, szefem gabinetowym ministerstwa spraw zewnętrznych. Książę Albufera otrzymał wielką wstęgę orderu legii honorowej.

Madryt, 19. maja. Według pogłoski Espartero nie odmówił bezwarunkowo przyjęcia korony, gdyby przez kortezów na tron został powołany.

Florencja, 19. maja. Urzędowa *Opinione* zaprzecza wieściom o pojawieniu się nowych band powstańczych w Kalabrji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 19. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 117.25; kredytowe 256.90; anglo-austrjackie 322,75 Tramway 217.75; kolei południowej 192.70; losy z r. 1860 95.35; napoleondor 9.88; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 234.25. Usposobienie: mało pokupu. Paryż: renta 75.07; lomb. 395. Usposobienie stałe

Przyjechali do Lwowa d. 19. maja.

Hotel Georga. Noel de Lesser z Żełdzca, Stanisław Pienczykowski z Byczkowic, Robert Dittler z Wiednia.

Hotel Langa. Franciszek Hanschel z Wiednia, Riszard Müller z Lipska.

Hotel Angielski. Jan Sebald z Przemyśla, Franciszek Głowacki z Skomorochy, Jan Krzyżanowski z Liska, Oktaw Orłowski z Połowca, Ludwik Zadurowicz z Rożniowa, Seweryn Jankowski z Małego Zelechowa, Sylwester Krzyżanowski z Kamionki.

Hotel Europejski. Jan Komarnicki z Magierowa, Józef Miączyński z Palikrów, Jan Płocki z Gorlicy, Wacław Rodakowski z Konczuki, Antoni Ruczkowski z Brykonia, Feliks Smaiawski z Nowohorec, Henryk Troskulawski z Jasionowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 17. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	323 25	323.75
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	257 90	258.10
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	870.00	875.00
Austr. b. centralnego	76 00	77.50
Banku franko-austr.	118 25	118.75
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	108.00	109.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	722.00	724 00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	594 00	596.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	198 75	199.25
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2248	2252
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	234.50	235 50
Lwowsko-Czern.-Jassk kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	207.50	207.75
Kolej półn. wsch. węgierska	164.50	165 00
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	406 00	408.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	195.40	195.60
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	113.30	114.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze (za 100 zł.)	107.00	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
„ „ „ 5%	—.—	—.—
Gal. banku hipot. po 6%	90.60	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.30	93.50

Cennik Izby handl. i prz

we Lwowie dnia 18. maja

	Płaca w a. zł.	ct.	Żądają w a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę				
Kolei gal. Kar. Ludwika	237	50	235	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	206	25	207	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	100	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	75	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	70	75	20
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	86
Napoleondor	9	86	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy „	1	49½	1	50½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
„ pruski srebrny	00	00	00	00
„ ie bilety kasowe	1	82¼	1	83½
„ ro	121	25	122	50

bez kuponu bieżącego

Telegrafowane kursa wiedeńskie

18. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 30 ct w srebrze 69 zł. 70 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 95 zł. 50 ct. Akcje banku wiedeńskiego 721 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 255 zł. 70 ct. Londyn 133 zł. 90 ct. Srebro 121 zł 65 ct Napoleondor 9 zł. 87⁵/₁₀ ct.

Wiedeń dnia 18. maja 1. godz. 50 m.

Węgierskie akcje kredyt. 87 —; Akcje: Banku ang. austr. 320.—; kolei Cesańskiej 226.75; kolei Karola-Lud. 231 —; kolei siedmiogr. 169.50; kolei południ. 191.30; kolei alfoldzkiej 173.—; kolei państwowej 400. —; kolei lwowsko-czerniow. 207.—; banku franko-aust. 117.—; kolei węg. półn. wschod. 164.50; kolei półn. 224.50; kolei Rudolfa 165.75; kolei węg. wschod. 94.50; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 118.50. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 18. maja 6. godz. 20 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.75; kredytowe 256.20; banku ang. aust. 322.—; banku obrotowego 115.—; kolei Karola-Ludw. 232.—; kolei połud. 190.80; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 117.—; banku ludow. z całą wpłatą 203.50; banku bndown. 72.—; banku cent. 74.—; wied Związku bankow. 234.50; kolei Elżbiety 198.50; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.88. Usposobienie stałe, nieożywione.

Paryż. Renta 74.95. Lombardy 390.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74—; austr. akcje kredyt 151½; lombardy 105¼; akcje galicyjskie 95¼; kolei państwowej 218½; kolei rumuńskiej 69⅞; austr. noty bankowe 82½. Usposobienie przy końcu lepsze.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82; żyto w m. 59. owies w m. 34: rzepak jarowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5	m. 41	rano.
„ „ „	o „	5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „	10	„ 49	rano.
„ „ „	o „	9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „	11	„ 9	rano.
„ „ „	o „	10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	10	„ 9	rano.
„ „ „	o „	9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „	5	„ 21	rano.
„ „	o „	4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „	5	„ 4	rano.
„ „ „	o „	4	„ 16	wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g	11	m. 38	rano
„ „	o „	10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „	4	„ 35	rano.
„ „	o „	3	„ 42	wieczór

L. 265.

Konkurs.

Przy miejskim zakładzie sierót. w oddziale żeńskim jest do obsadzenia za kontraktem posada nauczycielki z wynagrodzeniem rocznym 240 złr. i wolnem mieszkaniem w zakładzie w raz z opałem

Włącznie do 31. maja b. r. Prezydjum Magistratu przyjmować będzie podania dotyczące, do których załączyć należy dowody co do wieku, dotychczasowego zatrudnienia, odbytego z dobrym postępem egzaminu nauczycielskiego i nabytej zręczności w robotach ręcznych kobiecych. 646 (1—3)

Uwzględnione zostaną tylko osoby stanu wolnego lub bezdzietne wdowy.

Poszczególne obowiązki nauczycielki określone są w regulaminie zarządu zakładu i osobnym porządku domowym.

Od Prezydjum Magistratu król stol. miasta

Lwów dnia 13. maja 1870

Wezwanie.

Stefan Suchodolski zmarł w Laszkach zawiązanych bezpotomnie i bez pozostawienia testamentu. — Jako postanowiony kurator masy, wzywam te osoby, którymby przez głowę ojca zmarłego, Ksawerego Suchodolskiego albo matki Antoniny z Urbańskich Suchodolskiej, prawo do tegoż spadku przysłużało, by się do podpisanego lub też do c. k. Sądu obwodowego w **Samborze** jak najprędzej zgłosić raczyli. 640 (2—2)

Dr. Witz, adwokat w Samborze.

Dobra ziemskie w Galicji,

w obwodach sądeckim blisko Gorlic i nad Dunajcem, przy Słotwinie, w brzeżańskim, czortkowskim, kołomyjskim, przemyskim samborskim, sanockim, stryjskim stanisławowskim złoczowskim i żółkiewskim są pod korzystnemi warunkami po różnych cenach do sprzedania. Także i w królestwie Polskiem są dwa majątki do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarii Adwokata Dra. **Dzidowskiego we Lwowie** l. 116⅔. 619 (3—4)

Do wydzierżawienia.

W byłym obwodzie Rzeszowskim w teraźniejszym powiecie Nisieckim:

Przędzel z folwarkami **Kępa** i **Gwozdy** mające według wykazów katastralnych pola ornego 675 morgów, łąk 227 m. pastwisk suchych 106 m. mokrych 14 m. pustych gruntów 120 m gorzelnia, browar, młyn, chmielarnia, przewóz na Sanie i propinacja.

Bieliny: według ksiąg katastralnych pola ornego 305 m. łąk 23 m. pastwisk suchych 38 m. mokrych 15 m. wraz z propinacją.

Dąbrowica: pola ornego 105 m łąki 39 m pastwisk suchych 17 m. mokrych 4 m. wraz z propinacją.

Raciawice: pola ornego 121 m. łąk 6 m. pastwisk 44 m pustek 14 m wraz z propinacją.

Korczyce: pola ornego 53 m. łąk 51 m. pastwisk 14 m. wraz z propinacją.

Chęć dzierżawienia mający raczą się udać do właściciela w Bielanach państwo Ulanowskie, gdzie nadto o stanie folwarków przekonać się mogą. Komu zaś byłoby dogodniej, może się dowiedzieć w Krzywczycach (we dworze) pode Lwowem bliższych szczegółów i warunków.

Dzierżawy te poczynać się będą od 24. czerwca 1871 590 (3—3)

WYROBY KRAJOWE

a mianowicie: **derki na konie**, kołdry wełniane, **koce** kolorowe i białe [do użytku w kuracji zimną wodą], flanelki, sukna grube (komiśne), baja i halina, szale i chustki damskie i męzkie różnego rodzaju, **sukno na podłogę** itd. itd., są do nabycia po cenach fabrycznych najumiarkowańszych w składzie pod l. 211¾ w domu Breuera ulica św. Anny, gdzie przyjmują się także zamówienia. Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie za pobraniem. Oraz **zakupuje** się **wełnę** w partjach większych lub mniejszych; oferty dotyczące adresować należy:

Fabryka sukna i wyrobów wełnianych

647 (1—?) w Brzuchowicach poczta Lwów.

OBUWIE

męzkie, damskie i dla dzieci,

w największym doborze w magazynie

RUDOLFA SCHWARCA

plac Katedralny. 530 (28—?)

Pora zdrojowa

W IWONICZU

rozpocznie się z d. 1. czerwca.

639 **Zamówienia** (2—3)

tak na wodę mineralną jak i na mieszkania przyjmuje

ZARZĄD ZDROJOWY W IWONICZU.

Wszelkie gatunki krajowych i zagranicznych

świeżych naturalnych

wód mineralnych

1870 r. napełnianych

nadeszły już do głównego składu dla Galicji i Bukowiny

J. F. KLEINA WDOWY i RISSLERA

we Lwowie pod „Niebieską gwiazdą“

wprost ze źródeł i polecają takowe

622 (3—4) **po najtańszych cenach.**

Swiadectwa zakładów zdrojowych widzieć można w handlu

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Potrzeb nafty dla c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika na rok 1871 ma być w drodze ofert pokrytą.

Ubiegających o to zaprasza się, aby swe marką stemplową na 50 cent. i w wadium 5% zaopatrzone oferty, **najdalej do 1. czerwca r. b.** do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w magazynie materjałów w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

W ofercie musi być dokładnie wyrażono, że warunki dostawy przejrzano.

Oferty bez wadia, jako też i takie, w których wiadomość warunków dostawy wyraźnie nie jest wymienioną, tudzież oferty dodatkowe nie będą uwzględnione. 645 (1—3)

Lwów dnia 14. maja 1870.

Dyrekcja ruchu

c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.

Zakład wyrobów machin rolniczo-gospodarczych

Kajetana Kwaszyńskiego

we Lwowie na przedmieściu Żółkiewskiem Nr. 229.

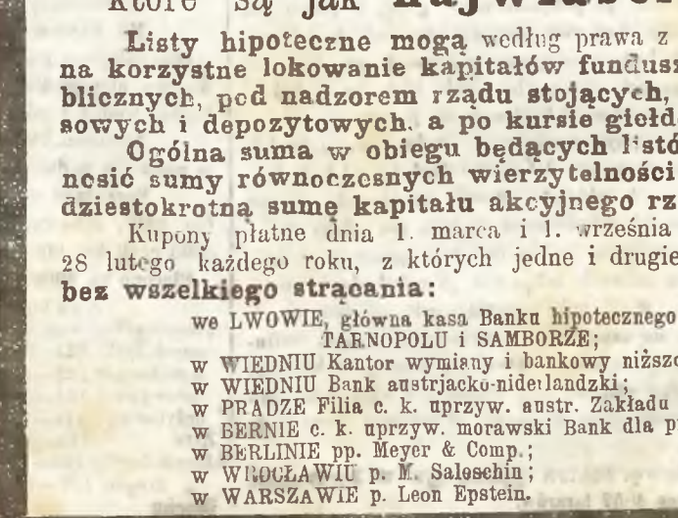

wyrabia i ma w zapasie młocarnie na sposób Steffensa, które przy szybkich obrotach bardzo wiele młócą i do tego czasu okazały się najpraktyczniejszemi. Wyrabia młocarnie piątrowe i dolno-piątrowe z wytrzęsaczami na sposób Ewansa, sieczkarnie najnowszej konstrukcji do cięcia mierzwy, szarpacze Bentalla, żarna rylowe w różnych rozmiarach z kamieniami francuzkiemi, szlązkiemi jako też i krajowemi, pługi do orania, obgartywania i wyorywania, walce pierścieniowe, brony Howarda, extyrpatory, grabie Howarda, siewniki szerokorzutne, centryfugalne, rzędowe do rzepiu, kukurudz, gniotowniki, wagi decymalne i t. d.

Powyższa fabryka uskutecznia wszelkie zamówienia w jak najkrótszym czasie po cenach jak najumiarkowańszych. Cenniki na żądanie rozsyła bezpłatnie. 614 (3—4)

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY we LWOWIE

wydaje

6% we LISTY HIPOTECZNE

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII Nr. 93. **być użyte na korzystne lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.**

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne, wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie **nie ulegają żadnemu opodatkowaniu,** wypłacają **bez wszelkiego strącania:**

we LWOWIE, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w KRAKOWIE, CZERNIOWCACH, BIAŁEJ, TARNOPOLU i SAMBORZE;
w WIEDNIU Kantor wymiany i bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego;
w WIEDNIU Bank austrjacko-niderlandzki;
w PRADZE Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;
w BERNIE c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w BERLINIE pp. Meyer & Comp.;
w WROCŁAWIU p. M. Saleschin;
w WARSZAWIE p. Leon Epstein.

523 (8—?)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 525 (16—?)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Z drukarni L. Winiarza.